Rok IXty. Nr. 12.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Wielkanoc*, dnia 23. Marca 1845.

Religia.

Cudowny jest Pan Bóg w swych dziełach.

Kasper i Kordula Lipdomscy.

(Dalszy ciąg.)

Ksiądz Proboszcz był prawie pewny, że mu nazajutrz dadzą znać o śmierci choréj. A że z rana nie przybył żaden posłaniec, tedy zaraz po Mszy świętéj udał się do domu Lipdomskiego, nawiedzić chorą małżonkę i matkę. Powiadano mu w prawdzie, że się w nocy wiele polepszyło żonie Lipdomskiego, sam przecie chciał się przekonać, czy prawdziwa lub fałszywa ta powieść. Przyszedłszy, na własne oczy widział, że w saméj rzeczy jest lepiéj z chorą i że już nie ma żadnego niebezpieczeństwa, i ciesząc Lipdomskiego zapewniał, że żona niezawodnie w krótce przyjdzie do zdrowia, a między innemi rzekł: „Nie mówiłżem ci Lipdomski, tylko się módlcie i zupełną nadzieję połóżcie w Bogu, a wtedy Bóg wszystko na dobre obróci? i nie stałoż się tak? Składajcie mu dzięki za tę cudowną pomoc, a na przyszłość zawsze i we wszystkiem całą waszę nadzieję połóżcie w Jego wszechmocności i mądrości, a bądźcie pewni, że wszystko, co tylko dzieje się w domu waszym, posłuży wam ku doczesnemu i wiecznemu dobru.“ Chorą zaś zachęcał, aby się pocieszała tą nadzieją i w cierpliwości oczekiwała zupełnego wyzdrowienia. I rzeczywiście ode dnia do dnia polepszało się jéj zdrowie tak, że w krótce, na pociechę męża i dzieci, wyzdrowiała zupełnie.

Anzelm, syn starszy Lipdomskich, idzie na wędrówkę.

Gdy Anzelm, najstarszy syn Lipdomskiego, lat szesnaście skończył, rzekł do niego ojciec: „Kochany Anzelmie! teraz ci wypada obejrzeć się po świecie, wziąwszy laskę podróżną, abyś się mógł wydoskonalić w twojém rzemieśle u jakiego biegłego i doświadczonego majstra. Zawsze to jest pięknie dla młodego człowieka, gdy w obcym kraju nauczy się czego dobrego, inaczéj nie znałbyś wielu rzeczy należących do twego rzemiosła; pisałem ja w téj mierze do mego przyjaciela, dobrego majstra, do stolicy, i przed trzema dniami odebrałem odpowiedź, że cię chętnie chce przyjąć i obeznać z wszystkiemi gałęziami naszéj professyi, tylko musisz się tam wnet sta-

wić, bo właśnie potrzebuje trzeciego czeladnika. Tam więc tymczasem możesz rozpocząć twoję wędrówkę, a po niejakim czasie dopiero za granicę, abyś doświadczył, do jakiego stopnia doskonałości nasze rzemiosło jest doprowadzone za granicą.“ Ten projekt ojca przyjął Anzelm z pociechą i ukontentowaniem, bo był bardzo ciekawy i chciwy na naukę. Gdy go więc matka zupełnie oporządziła na drogę, co do sukien, bielizny i t. p., dał mu ojciec niektóre przestrogi i nieco pieniędzy na drogę, z obietnicą, że więcéj przestróg i nauk późniéj listownie otrzyma. Brat i siostra, każde mu dało po talarze z swojéj oszczędnie zebranéj kassy, a matka wręczyła mu piękną książkę do nabożeństwa. Opuścił tedy Anzelm dom rodzicielski wśród rzewnych łez i świętych przyrzeczeń, iż i na téj wędrówce wszędzie i zawsze tak dobrze sprawować się będzie, że rodziców i rodzeństwa nigdy nie zasmuci, owszem, pociechę im sprawiać będzie swojém zachowaniem się. I rodzeństwo i rodzice przy tém pożegnaniu i rozstaniu się płakali, a życząc mu wszelkiéj pomyślności, polecali go opiece Boga. Wśród takich błogosławieństw tedy rozpoczął Anzelm swą podróż do stolicy. Po upłynieniu czternastu dni, zjszczając swą obietnicę, posłał mu ojciec następujący list:

Rady dane Anzelmowi na piśmie.

„Kochany Anzelmie! drogi mój synu! Znając twe serce i przywiązanie, czuję to mocno, jak ci ciężko musiało przychodzić, rozłączać się z nami i opuścić dom rodzicielski. Daliśmy ci na drogę trzy upomnienia, nie zapomnijże ich. Pozostańże zawsze godnym naszéj i dobrych ludzi miłości. Nasze westchnienia, nawet łzy przywiązania i troskliwości o ciebie, posełaliśmy za tobą, i tylko ta nadzieja, że cię kiedyś ujrzemy wracającego równie dobrym jak byłeś, a przytém wykształconego, biegłego w swéj sztuce i rozumnego; ta tylko nadzieja zdołała nas zaspokoić, tęschnotę uśmierzyć, łzy otrzeć i pocieszyć. Przypominajże sobie codziennie, jak łzy, tak i nadzieję naszę; do tego zaś przypomnienia i odświeżenia niech ci posłuży to krótkie pismo ojca, ile razy je weźmiesz do rąk.

„Niesie przysłowie: Każde rzemiosło ma złotą ziemię; a tę złotą ziemię za pomocą Boga ty znajdziesz, gdy z swéj strony przyłożysz uwagi, pilności i starania, abyś się coraz bardziéj doskonalił w twojém rzemiośle. Tego najlepiéj dokazać możesz w obcych stronach, dlategoć koniecznie wędrować musisz. Lecz twoja wędrówka i podróże powinny ci pożytek przynieść, przeto też nie tylko powierzchownie masz rzeczy uważać, ale nad każdą z gruntu się zastanawiać. Staraj się przedewszystkiem dowiedzieć: do czego służy ta rzecz, jak się robi i t. p. Pytaj się o wiele, lecz nie z próżnéj ciekawości, a pytaj się rozumnie i skromnie o to, coby cię mędrszym i bieglejszym uczyniło. Nie popisuj się i nie szczyć z tego, co umiesz, i z twego dowcipu, a każdy i wszędzie chętnie cię czegoś nauczy. Szczególniéj bądź troskliwy o to wszystko, co należy do twego rzemiosła. Odbywaj je nie machinalnie tylko; lecz cokolwiek robić będziesz, rób z gruntu dobrze, i dochódź przyczyny, czemu to tak, a nie inaczéj robić się powinno, to jest: rób rozumnie i z własnego przekonania.

„Co kraj, to inny obyczaj; nie chwytajże się wszystkiego. Zastanawiaj się i dochódź, a co znajdziesz dobrem, zatrzymaj. Staraj się poznawać ludzi: złych

strzeż się, lecz przestawanie z dobrymi może cię ukształcić, przeto ich szukaj. Jeszcze nie jedno miasto, a może i nie jeden kraj widzieć będziesz. Świat cały jest szkołą i wszędzie możesz się czego dobrego nauczyć, byleś tylko miał dobre oko, przezorność i chęć nauczenia się. Gdy przyjdziesz w okolice, które się czystością, schlujnością i rządnością odznaczają, gdzie obcy z uprzejmością bywa przyjęty, gdzie, choć nie najpiękniejszemi, coby było zbytkiem, lecz wygodnemi budynkami są szkoły, szpitale, lazarety, tam nieco wypoczniéj i zabaw; bo tam znajdować się będziesz prawie w miejscu, gdzie ludzie mieszkają, mający głowę i serce na swojém miejscu i zdrowe zdanie. W takowéj okolicy nie znajdziesz żebraków, léżących po drogach, i domów szynkownych i tancerskich nie wiele ujrzysz. W takowéj okolicy łatwo znajdziesz majstra, który ci się podobać będzie, i u którego wiele korzystać możesz w twojéj nauce.

„A gdy się dostaniesz do biegłego majstra, bądźże chętny do wszelkiéj roboty, wiernie się trzymaj jego przepisów, i bądź przywiązanym do niego. Twoję pracę wykonywaj z ochotą, dobrze i pilnie, a dwojaka czekać cię będzie nagroda. Nie czekaj wezwania, lecz uprzedzaj, gdy będziesz mógł komu jaką przysługę uczynić. Tak się zawsze zachowuj, aby twój pan i majster pragnął cię dłużéj u siebie zatrzymać, i żeby cię z niechęcią utracał, gdy cię twoje przeznaczenie daléj powoływać będzie.

„Ciągła praca, odpowiadająca twemu zdrowiu i siłom, powinna się stać twoim nałogiem; przyswojże sobie to przysłowie: „w swym czasie spać, a rano wstać.“ W wydawaniu pieniędzy, które zarobisz, bądź bardzo oszczędny, unikaj wszelkich niepotrzebnych wydatków. Z oszczędnie chowanych fenygów można uzbierać talary. Zawczasu odzwyczajaj się od niepotrzebnych wygód, bo nie wiesz, co cię spotka na przyszłość, a nawet w samęj wędrówce rozmaity niedostatek dokuczać ci może. Tym sposobem od wielu potrzeb wolny, łatwo każdą niedolę znieść potrafisz. Bądź umiarkowanym w piciu, a zachowasz tak czerstwe zdrowie, że i natężenie, gdy będzie potrzeba, znieść potrafisz.

„Bądź miłośnikiem porządku. Każda rzecz niech ma swoje miejsce, a każda robota swój czas oznaczony. To, co dziennie będziesz miał do zrobienia, zrób dobrze i zupełnie. Nie cierp żadnego niechędóstwa w twoim ubiorze i w twojéj izdebce sypialnéj. Porządek i chlujność wymagają prawda dosyć czasu i trudu, lecz nierządność i flejtuchostwo już wielu ludzi pozbawiło majątku i zdrowia.

„To tylko mów, co drugim lub tobie może być pożyteczne, a milcz, gdzie obowiązek nakazuje milczenie. Kochaj i rządź się prawdą tak w myśleniu jak w czynieniu, a brzydź się kłamstwem. Każda twoja mowa powinna być zgodna z wewnętrzném przekonaniem. To, co mówisz, powinieneś i myśleć; lecz nie zawsze wypada to wszystko mówić, co myślisz. Wielomowność już nie jednemu zaszkodziła. Umijże więc trzymać język na wodzy, aby żadnego słowa obelżywego nie wymówił. Gdy zaś drudzy podłych mów pozwalać sobie będą, stańże się jakbyś był głuchy, lub oddal się, gdy można.

„Nie wyrządzaj nikomu krzywdy, ani czyniąc mu niesprawiedliwość, ani odmawiając tego, czego sumiennie po tobie wymaga. Strzeż się obrażać jakąkolwiek zniewagą. Ciężko jest, prawda, ponosić niesprawiedliwość, ale wiele jest

cięższej wyrządzać niesprawiedliwość. Bądź przezorny w wyborze towarzystw, przez to uchronisz się od nie jednego zmartwienia, a nie zapomnij tego nigdy: „„że złe towarzystwa psują dobre obyczaje, i że niewinne serca bywają plamione i sprzewrotniane złemi przykładami.““

„We wszystkiem, cokolwiek czynić będziesz, miéj zawsze Boga w sercu i przed oczami, a strzeż się, abyś nigdy nic nie czynił przeciw prawu Bożemu. W niedziele i święta nie opuszczaj nigdy nabożeństwa, w godziny zaś poobiednie ćwicz się w pisaniu, w rachunkach, i czytaj książki pożyteczne, te zwłaszcza, które ci wskaże twój spowiednik. Tym sposobem przepędzona niedziela, przyczyni się dużo do twego ulepszenia i obroni cię od wiele złego, jakie na siebie ściągają ci, którzy do szynkowni na pijaństwa, tańce, gry, chodzą, i na nich całe noce bałamucą.

„W przestawaniu z osobami innéj płci bądź bardzo ostrożny i nigdy nie przestępuj granic wstydu i uczciwości. Nigdy i żadnéj nieobyczajności nie pozwalaj sobie, czy to względem niewiasty, czy też względem mężczyzny. Pomnij, że sława i dobre imię młodego człowieka tak łatwo może być splamione, jak delikatna biała suknia, i że mowa bezwstydna równie szkodliwy wpływ wywiera na serce jak i na sławę w obliczu świata. Zachowajże w czystości i serce i umysł, i uczucia i myśli. W czasie pokusy myśl o Bogu, wspomnij na twoich rodziców, rodzeństwo, krewnych i przyjaciół w kraju, abyś z czystém sercem i z niesplamioną sławą powrócił.

„Tak synu kochany! powróć czysty, niewinny, bogaty w wiadomości tyczące się twego rzemiosła; wtedy rodzice i krewni cieszyć się będą z twojego powrotu, a błogosławieństwo Ojca niebieskiego spocznie na tobie. Niech cię Bóg błogosławi! Jego opiece i łasce poleca cię i oddaje twój ojciec i matka.“

Rozmaitości.

Tak, czy nie tak?

Umawiał się Klemek z Maćkiem o to: czy wódka daje moc człowiekowi, czy mu ją też odbiera. Piérwszy przeklinał ją, a drugi bronił całą gębą. Gdy tak wadząc się idą, minąwszy lasek, spostrzegają człowieka na drodze, nie mogącego utrzymać się na nogach. — A temu biedakowi co? zawołał Klemek; nieboraczek jak zesłabł! — Ba! zesłabł! rzekł Maciek, boś ślepy, dyć ta świnia pijana i nie może daléj. — Jak to? pijany? zapytał Klemek; wszakżeś powiadał nie dawno, że wódka mocy dodaje? Nu! jakżeż będzie? Rozpala ona, rozpala, jak ogień żelazo; ale gdy je kowal często w ogień kładzie, to się z niego zrobi żużel. — Na te słowa Maćkowi jakby w pysk dał, zamilkł i już się z Klemkiem o to więcéj nie wadził, a nawet coraz rzadziéj pił wódkę i to ukradkiem, bo mu bardzo żużel wlazł w głowę.

Sposób wytępienia ostu.

Wiadomo, jak oset, rozmnażający się głęboko z korzeni, trudnym jest do wytępienia. Pisma angielskie podają następujący sposób, jako nie zawodny wyniszczenia go. Oset wyrosły zrzyna się kosą; na świeży odkrój nasypuje się szczypta soli kuchennéj; w ciągu dwóch dni żółknie łodyżka, pozostała przy ziemi, czerwienieje, a po 9—10. dniach korzenie jéj, niechby najgłębiéj zachodziły, zupełnie są zniszczone.